



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

CO MAJĄ WSPÓLNEGO ZE ŚLĄSKĄ GODKĄ OSTATNIE WYBORY I KAPITAŃSKA OPASKA

LW polityce tak jest, że po wyborach jedni piją szampana, a drudzy liżą rany. Jednak powyborcza rzeczywistość może mieć również akcenty irytujące lub dowcipne. Do obu tych kategorii zaliczam wypowiedzi spin doktorów obozu przegranego, którzy odkrywczo definiują przyczynę porażki Rafała Trzaskowskiego, wymieniając jednym tchem popełnione błędy.

Aż dziw bierze, że po klęsce wiedzieli, co zrobili źle, a przed wyborami nie wiedzieli, co i jak zrobić dobrze. Przenosząc tę filozofię z realiów politycznych - na przykład do medycyny - można by porównać te wypowiedzi do zachowania lekarza, który stojąc nad zwłokami swojego pacjenta, do brze wie, na co pacjent umarł, ale zupełnie nie wiedział, jak pacjenta wyleczyć.

Zamykając wątek wyborów, chcę wyrazić swoją opinię, że najbardziej przegranemu zaszkodzili swoją nielojalnością koalicjanci, zaś zachowanie

lidera lewicującej Partii Razem jest, w moich oczach, zresztą po raz kolejny, dyskwalifikacją wyobraźni politycznej i wręcz żenadą świadcząca o dalekiej drodze do dojrzałości politycznej lub - czego nie wykluczam - świadomą destrukcją.

Prezydent Karol Nawrocki wygrał i nie ma się co ośmieszać szukaniem błędów w liczeniu głosów, bo takie zawsze się zdarzały i nie zmieniają stanu pokory wobec faktów. Należy jednak z powagą i atencją pochylić się nad wyobraźnią i kompetencją polityczną lidera PiS, który trzeci raz w historii Pol-

ski skutecznie rekomenduje kolejnego prezydenta RP.

2Przechodząc od polityki do sportu, nie mogę oprzeć się zdziwieniu, że od kilku dni w mediach najczęściej jest komentarzy o opasce kapitańskiej, którą zabrano rozkapryszonemu, aczkolwiek utalentowanemu piłkarzowi Robertowi Lewandowskiemu. Jakże daleko mu do klasy wielkich kapitanów swoich reprezentacji i dużo wybitniejszych piłkarzy, jak Ronaldo, Messi, Modrić. On postanowił, że bez opaski nie będzie kopał. Ot, wielkość!

JAKO ŚLĄZAK NIE MOGĘ OPRZEĆ SIĘ WRAŻENIU, ŻE DEMONIZUJEMY PROBLEM DOSTĘPU DO JĘZYKA ŚLĄSKIEGO, KTÓRY PRZETRWAŁ STULECIA BEZ USTAWY I INNYCH POLITYCZNIE INSPIROWANYCH POMYSŁÓW

Do naszych elit obu tych dziedzin życia publicznego, czyli sportu, a zwłaszcza polityki, doskonale przystaje maksyma marszałka Piłsudskiego: „Kury wam pasać, a nie zajmować się polityką”. W tak zwanej debacie publicznej naszego regionu wraca oczekiwanie na zachowanie prezydenta RP, kiedy przyjdzie mu podpisać lub nie podpisać - jeżeli otrzyma taką - ustawę o języku śląskim.

Nie wdaję się w dyskusję o wyższości języka nad gwara. Zostawiam to fachowcom. Ale jako Ślązak nieźle posługujący się jeszcze gwara śląską nie mogę oprzeć się wrażeniu, że demonizujemy problem dostępu do języka śląskiego, który przetrwał stulecia bez ustawy i innych politycznie inspirowanych pomysłów.

Bo z gwara jest tak, że jak chce się ją znać i umieć się nią posługiwać, to się to robi, a jak nie, to nic temu nie zaradzi. Są piękne gwary, jak chociażby góralska, podlaska, kielecka, krakowska czy wielkopolska, które żyją i przetrwały, bo każde pokolenie tak chciało. Bez ustaw.

3Nasza śląska dyskusja o języku prowokuje jeszcze u nadwrażliwych germanofobów podejrzenia o separatyzm nie tylko językowy, ale wręcz państwowy. I tu zaczyna być irytujące. Wszak tylko tu wybuchły aż trzy powstania za Polskę, a mimo to już w międzywojennej Polsce na urząd wojewody powoływano raczej namiestnika Warszawy niż śląskiego lidera, co miało skutecznie ograniczać tendencje autonomiczne, zresztą uregulowane prawnie w II RP.

Dziś takiego prawa nie ma. Miejscem na gwarową użyteczność jest kultura, sport, a przede wszystkim dom, zaś urzędy mają swój majestat państwowości i nie trzeba tego zastępować językiem, którego państwo nie uczy. Nawet jeżeli uznać język śląski za szczególny argument na śląską tożsamość, to głosowałbym za tym, aby cechą nas, Ślązaków, była historycznie przecież uzasadniona wielojęzyczność.

4Reasumując, życzyłbym kolejnym pokoleniom Ślązaków, aby biegle mówiły co najmniej po angielsku, co jest najlepszą przepustką do świata, a nie gwara jako dowodem na tożsamościową odrębność, bo ta się sama obroni. Oczywiście musimy tego bardzo chcieć.

Szczególne uzasadnienie ma obecność języka śląskiego na wydarzeniach sportowych: wtedy wyjątkowo sympatycznie brzmi często słyszane - na przykład na meczach piłkarskich po straconej bramce - powiedzenie „Jadymy durś”, czyli „Jedziemy dalej”.

Zatem jedziemy dalej bez względu na politykę i „gwiazdorzenie” piłkarzy, bo przecież inaczej być nie może, tym bardziej że przed nami „aż” dwa lata bez wyborów!

Ponieważ zacząłem od politycznej konstatacji, tak też zakończę - propozycją dla pana premiera, aby takie przemówienia, jak to, które wygłosił w Sejmie w dniu 11 czerwca, wygłaszał przed wyborami, a nie po.

Ot, taka rada prostego górnika dla wybitnego polityka! ©@